Nr. 58. Lwów, Piątek dnia 27. Lutego 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologia lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Aleksander.
Jutro: Romana.
Pojutrze: Albina.

Grecko katolickie:
Onysyma.
Pamfya.
N. 2 Post. Hł. 6.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i słonki, jarząbki, cietrzewie i głusze, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 54 m.
Zachód „ o 5 „ 34 „
Termometr — 4. Pogoda.

Zaproszenie do przedpłaty!

W celu ustalenia nakładu prosimy o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski“ wynosi:

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

Miesięcznie 1 złr. 20 ct. | Kwartalnie 3 złr. 60 ct.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą 20 ct. miesięcznie otrzymać pocztą poranną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:

Miesięcznie 1 złr. 60 ct. | Kwartalnie 4 złr. 80 ct.

Prenumerata za granicą kwartalnie 10 marek.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący codziennie a nawet w niedzielę i święta, drukuje się w nocnej porze, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Wskutek tego wcześniej podaje sprawozdania z wieczornych posiedzeń Sejmu, z wszelkich zgromadzeń i zabaw publicznych. Pomimo znacznych kosztów jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie numer 4 centy.

Numera pojedyncze sprzedają się codziennie w Administracji po 6 ct. Zarazem oznajmiamy, że zakaz c. k. Władzy, sprzedawania pojedynczych numerów „Kurjera“ po trafikach i składach tytoniu, nie został dotychczas cofniętym.

Wybór czortkowski.

Telegram o wyniku wczorajszego wyboru poselskiego w okręgu wiejskich posiadłości Zaleszczyki Borszczów Husiatyn Czortków jest wymownym dowodem trwogi, jaka padła na obywatelstwo tamtejsze z powodu faktu, że żydzi głosami swojemi przeważyli szalę zwycięstwa na rzecz kandydata niepożądanego dla szlachty osiadłej i starodawnej. Po raz pierwszy zdarza się, że kurja tabularna musi się liczyć z żywiołem, uchodzącym za intruza w jej gronie, dotąd bowiem tylko miasta i Izby handlowo przemysłowe miały z nim do czynienia.

Pojmujemy lęk szlachty „rodowej“, gdy się ujrzała przegłosowaną tam, gdzie dotychczas przynajmniej mogła z pewnym spokojem być dumną z wyłącznego przywileju, choć już przed dwoma laty na zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego tworzono się innym faktem, a mianowicie wzrostem drobnych tabularzystów chłopskich, osiadających na gruntach dominikal nych w skutek parcelacji majątków ziemskich.

Rozglądnąwszy się jednak na zimno w sprawie, o której mowa, tylko w jednym kierunku podzielamy żal obywatelstwa czortkowskiego z wyniku środowego głosowania.

Żydzi głosowali jak jeden mąż i przegłosowali! Prawda — ale czyż istotnie Brennus izraelski wkroczył już do wnętrza Rpltj, i mieczem swoim przeważa na szali spraw obywatelskich? Prosimy wziąć do ręki wykaz wyborców kurji tabularnej w tym okręgu. Drżącym palcem liczymy nazwiska i posiadłości. Nazwisk jest 109, a pomiędzy niemi oprócz kilkunastu właścicieli ormjan, niezawodnie odznaczających się miłością dla kraju i jego spraw publicznych znajdujemy na spisie liczny poczet szlachty takiej jak: Bawornowscy, Borkowscy, Bruniccy, Cieleccy, Cywińscy, Czartoryscy, Dzieduszyccy, Gołuchowscy, Haydlowie, Horodyscy, Jabłonowscy, Kępliccy, Kęszyccy, Koziebrodzcy, Krasnopolscy. Lanckorońscy, Ochoccy, Ostrorogi, Orłowscy, Podlewscy, Pawlikowscy, Plattnerowie, Potoccy, Sapiehowie, Siemieginowscy, Ujejscy, Winniccy, Wolańscy i Wybranowscy.

Osób z wymienionemi nazwiskami jest po kilka w okręgu, a wszystkich chrześcian liczymy 92. Żydów właścicieli dóbr jest summa-summarum 17, a mianowicie:

Bartfeld Majer w Kudryńcach z Paniowcami.

Brennholz Markus w Biały z Wygnanką.

Brod Zura w Chudyjowcach.

Drümmer Ozjasz w Bossyrach.

Dub Sender w Krzyweńkiem i Wasylkowie.

Eeldschuh Izaak w Borszczowie.

Jawetz Beri Józef, Mechel i Gecl w Korolówce i Jurjampolu.

Kimmelman Mojżesz w Liszkowcach z Trybuchowcami.

Kimmelmanowie Ega, Zelig Dawid i Efroim w Załuczu.

Parnes Oskar w Tarnawce z Piłatkowcami.

Parnes Betti i Rafał w Tudorowie z Majdanem.

Rozenzweig Szlomą w Hinkowcach z Hartanowcami.

Seidman Łazarz w Krzyweczu

Stern Jakób Wolf w Filipkowcach

Weiser Chaim w Hołowczyńcach z Korolówką górną.

Weisglas Natan w Olesińcach

i Weisglas Hersz w Szerszeniowcach.

Na 109 : 17 to zaledwo dopiero szósta część. Na 17 żydów 92 chrześcian — to przecież stosunek, który nie zagraża jeszcze sam przez się szlachcie rodowej. Okazał się on tylko relatywnie niebezpiecznym —dla tych, którzy w swej obojętności na sprawy publiczne kraju, nie biorą osobistego udziału w czynnościach obywatelskich i niedbali aż do zdrożności wobec samych siebie, usuwają się nietylko od pełnienia obowiązków, ale nawet od korzystania z praw.

Skoro Adam hr. Gołuchowski, popierany przez solidarną falangę 17 żydów, otrzymał 31 głosów, to naturalna, że oprócz żydów głosowało na niego także 14 obywateli chrześcijańskich, a zatem nie tylko sami żydzi winni temu wynikowi. A nadto głównie winnymi jest 55 uprawnionych do głosowania chrześcian, którzy nie przybyli na plac, aby poprzeć pana Kornela Horodyskiego z Zielonego Kąta, i lenili się nawet posłać komuś pełnomocnictwo do głosowania.

Owóż w tym względzie nie możemy przyznać słuszności żalowi szlachty rodowej obw. Czortkowskiego.

Inaczej rzecz się ma z niezadowoleniem jej co do wybranego kandydata. Adam hr. Gołuchowski głównie z powodu swojego zdrowia, nie brał żadnego udziału w życiu publicznem narodu i niczem się nie odznaczył. Jestto najkompletniejszy homo novus, a przecież w Radzie państwa mogłaby i powinna była z grona tabularzystów zająć krzesło bodaj cokolwiek wybitniejsza osobistość.

Z prowincji.

Rawa Ruska 24 lutego. *(Koteryjność małomiasteczkowa).* Trafiają się nieraz osoby w społeczeństwie, które ni stąd ni zowąd przywłaszczają sobie samowolnie mandat do prowadzenia steru w sprawach, do których jeszcze nie są dojrzali, i które zamiast uwieńczyć pożądanym skutkiem, zapiają w nurtach głębokiej swej niewiadomości. Osobom takim udaje się jednak dosyć często innych nie patrzących na razie na skutki w przyszłości — czy to gładką wymową, nazywaną powszechnie blagą, czy na pozór odwagą cywilną, zwaną u ludzi doświadczonych bezczelnością, porwać ze sobą w ten wir nieprzewidzianej zguby, i dopiero po dokonanym fakcie otwierają się ludziom oczy. W całej pełni okazuje się to u nas, na partykularzu powiatowym pomiędzy — inteligencją. Jeszcze przed półrokiem niespełna, a to przed spaleniem się miasta naszego, istniało u nas towarzystwo kasynowe z liczbą członków 56, jak na Rawę aż nadto wystarczającą. Po spaleniu budynku, w którym się kasyno mieściło, ustało i życie kasynowe, a z braku choćby najskromniejszego na ten cel lokalu, rozbiło się ono prawie zupełnie. Dopiero w miesiącu styczniu br. gdy już Rawa w większej połowie odbudowaną została i niejeden budynek mógłby znowu służyć na pomieszczenie takiego stowarzyszenia, uznał za stosowne p. przewodniczący zwołać wszystkich członków dla naradzenia się nad odnowieniem tegoż.

Ze względu, że statuta dawnego kasyna nie odpowiadały wszystkim wymogom niektórych członków, uchwalono dawniejsze kasyno rozwiązać i na podstawie nowych statutów, nowe zawiązać.

W tym też celu wybrano komitet z 7 członków, którzy po dopełnieniu swej czynności mieli zaprosić wszystkich członków i po strutynowaniu statutu przynależnej władzy do potwierdzenia podać. Stało się inaczej. Dnia 7 bm. zebrał się ów komitet w liczbie 5 i po przedłożeniu statutów nowych przez p. Wys. praktykanta przy tutejszem starostwie, takowe przyjął i do zatwierdzenia podał. Dopiero potem na wniosek tegoż pana wysłał zaproszenia do kilkunastu tylko członków, by na dniu 17 bm. jawili się w zabudowaniu, mającem służyć przyszłemu kasynu za lokal, celem obznajomienia ich z nowym statutem. Wskutek takiego dowolnego i niczem nieusprawiedliwionego postępywania kilku komitetowych, którzy się zgodzili z wnioskiem pana Wys., zaproszeni i niezaproszeni oburzyli się, upatrując w całem postępowaniu działanie koteryjne, i z małym wyjątkiem nie przybyli. Radzimy panu Wys., aby zaniechał odgrywania roli i ludziom wytrawniejszym pozostawił dalszą organizację.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 23. lutego. Izba deputowanych obradowała na dzisiejszem posiedzeniu nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia.

Na samym wstępie poruszył poseł Dirichlet sprawę dr. Schweningera, lubo nie wymienił jego nazwiska, bo w ogóle żaden z nastepnych mowców nie wymienił tego nazwiska i mówiono ogólnie o „pewnym doktorze“. Wiadomo, że ów Schweninger z powodu usług osobistych oddanych Bismarkowi, przez protekcję został profesorem wszechnicy, i jest nim, choć wszyscy nim pogardzają.

Poseł Dirichlet żalił się na to, że mimo braku moralnych kwalifikacji mianowano profesorem medycyny w Berlinie doktora, którego nie wymienia po nazwisku. Państwo dotąd tak nie postępowało i za mniejsze przewinienia składało urzędników z urzędów. Wedle nowej ordynacji procederowej wędrowny kupiec nawet traci pozwolenie do sprzedaży towarów, skoro ukaranym zostanie za niemoralność. W nowem prawie dla urzędników cesarstwa znajduje się przepis grożący oddaleniem z urzędu temu urzędnikowi, którego życie poprzednie nie było bez skazy. Jeżeli przeto minister nie uważał wcale na wszystkie te względy przy nominacji owego doktora, to jest to pewnym rodzajem bizantynizmu.

Minister Gossler przyznaje, że skazanie owego doktora na więzienie jest faktem, ale mimo to nie wykluczoną jest w tym przypadku ta okoliczność, iż ów doktor mógł stać się ofiarą nieporozumienia. Jako minister musiałem się naturalnie liczyć z faktem, że ów nie wymieniony doktor został przez sąd skazanym. Jeżeli więc mimo to podpisałem jego nominację na profesora, uczyniłem to w przekonaniu, że są pewne zasługi, przy których trzeba przez szpary patrzeć na dawniejsze moralne uchybienia.

Taka teorja wygłoszona przez usta ministra, wywołała w całej izbie pewne zdziwienie i niepokój, prawica tylko przyklaskiwała słowom ministra, wychodząc z tego przekonania, że tego, kto wyleczył największego męża stanu, nie można spłacić pieniędzmi i dla zatrzymania go w Berlinie trzeba go było zamianować profesorem.

Profesor Virchow wystąpił następnie przeciw ministrowi, podnosząc, że owa nominacja poniżyła tylko wydziały uniwersyteckie i zdemoralizowała akademików przez przyjęcie do grona profesorów uniwersyteckich niegodnych żywiołów. Mowca jest też przekonanym, że minister uległ tylko rozkazowi silniejszego. Przez ową nominację wyrządzono wielką krzywdę medycznemu wydziałowi berlińskiego uniwersytetu, bo skoro ów doktor nie był godnym do objęcia prywatnej docentury przy uniwersytecie monachijskim, to jakżeż można go było robić profesorem przy pierwszym uniwersytecie w kraju. Najgorsza rzecz, że całej tej sprawy nie można przewidzieć końca. Skoro się patrzy na to, jak daleko idzie wzgarda opinji publicznej, to trzebaby koniecznie położyć kres temu poniżeniu. Akademik musiałby być relegowanym, gdyby się czegoś podobnego dopuścił. Medycynierzy właśnie przy bardzo bliskich stosunkach, w jakie wchodzą lekarze z publicznością, mają największy w tem interes, aby lekarze byli jak najmoralniejszymi. Lekarz powinien umieć pokonać namiętności, uszanować życie rodzinne i opinję publiczną.

Hr. Limburg-Stirum podnosi wielkie zasługi, jakie położył ów doktor około utrzymania zdrowia ks. Bismarka. Nepotyzmu nie ma w Prusach, a nawet wojskowych rehabilituje się za waleczne czyny.

Poseł Meyer-Arnswalde oświadcza na to, że hr. Limburg-Stirum mówił tylko we własnem imieniu, bo stronnictwo zachowawcze postanowiło traktować ową sprawę jedynie jako sprawę budżetową i głosować będzie za ową pozycją.

Na tem załatwiono całą tę niemiłą sprawę i uchwalono odnośną pozycję.

Dr. Schweninger przysłuchiwał się całej dyskusji o swej osobie z loży dworskiej.

Dr. Windthorst przedstawił następnie w szerokich ramach obraz smutnego położenia katolickiego kościoła i pieczy duchownej. Żalił się na nieobsadzenie dwóch stolic arcybiskupich, na zamknięcie konwiktów i seminarjów i na prawo banicyjne. Wyraził przy tem przekonanie, że monarcha nie jest dobrze i należycie poinformowanym o rzeczywistym stanie rzeczy. Poseł Windthorst zapytał w końcu rząd, jak stoją rokowania z Rzymem, czy Sejm może się spodziewać przedłożenia mu w tej sesji nowych projektów kościelno-politycznych a jeżeli nie, to z jakich powodów.

Poseł Schorlemer-Alst przyłączył się do tych wywodów. Dla czegóż to — tak mówił między innemi — ułaskawiono wszystkich biskupów z wyjątkiem arcybiskupów poznańskiego i kolońskiego. Muszą w tym względzie panować osobiste jakieś przyczyny, dla których my katolicy cierpieć musimy. A przecież i dwaj niełaskawieni biskupi sprawowaliby swe urzędy tak dobrze, jak inni. Cały trybunał dla spraw kościelnych jest tylko farsą i istnieje tylko dla zakrystjanów. Przy ustawach majowych liczono na brak charakteru u duchownych, ale omylono się grubo przy tem. Ściganie księży robi niesłychanie złe wrażenie na masy ludowe, pośród których muszą się naturalnie szerzyć idee socjalistyczne i anarchiczne. Przy całem tem prześladowaniu kościoła wskazuje rząd na Polaków, którzy mają być wielkiem niebezpieczeństwem. Do tego prześladowania namówiono także i cara, a przecież car mógł przyjąć obcych monarchów z obawy przed nihilistami na polskiej tylko ziemi a nie na rosyjskiej? Szkody, jakie walka kulturna wyrządza, są coraz większe i jest już czas usunięcia jej, zanim szkoda nie stanie się nieuleczalną.

Następnie przemawiał ks. dr. Stablewski, w obronie praw polskich.

Sahara morzem.

Donosiliśmy niedawno o śmierci pułkownika Roudaire, twórcy słynnego projektu utworzenia wewnętrznego morza w Algierze i Tunisie.

Około r. 1874, Roudaire będący oficerem, wysłany został przez rząd francuski do Algieru w celu naukowych poszukiwań geologicznych, co nastręczyło mu sposobność zwiedzenia szczegółowo południowej części tego kraju. Napotkał on tam olbrzymiej rozległości szoty, do których z dalekich stron przybywały karawany, w celu zbierania soli morskiej, obficie znajdującej się wśród piasku. Na brzegach okalających szoty, można było napotkać częstokroć muszle, naprowadzające na myśl, iż przestrzenie musiały być kiedyś napełnione wodą morską. Uczynione pomiary wykazały wreszcie, iż szoty algierskie położone są o 20 i więcej metrów niżej nad poziom morza Śródziemnego. Natychmiastowo powstał wtedy w głowie uczonego oficera projekt, przywrócenia zeschłej tej, pozbawionej wszelkiej wilgoci, a zatem i roślinności części kraju — morza, które parowaniem swem, potężnem pod działaniem afrykańskiego słońca, przywróciłoby potrzebne mu warunki życia. Prócz tego, Roudaire miał na widoku korzyści wszelkiego rodzaju zapewnione Francji, posiadającej odtąd w swem ręku jedynie dogodne środki komunikacyjne z środkiem Afryki.

Z tak powziętym projektem, wrócił do Paryża, gdzie zyskał wielu zwolenników, a między nimi tak potężnych, jak był wówczas Gambetta, a jest jeszcze p. Ferdynand Lesseps i Paweł Bert. Skutkiem przedstawienia przez ostatniego projektu morza w Algierze i Tunisie Towarzystwu geograficznemu, a następnie Izbie deputowanych, p. Roudaire mógł wkrótce powrócić do Afryki w celu prowadzenia dalszych badań, z zawotowanym przez Izbę deputowanych funduszem 25.000 franków.

Powierzchnia projektowanego morza afrykańskiego miała obejmować 13.000 kilometrów kwadratowych. Połowa mniej więcej tej powierzchni przypadała na szoty już zbadane w Algierze, a druga na szoty położone w Tunisie, naówczas pod protektoratem Francji już zostającym. Zalanie szotów i połączenie ich z morzem Śródziemnem odbyć się miało przez poblizką szotów tuniskich zatokę Gaber. Na nieszczęście uczynione pomiary wykazały, iż szoty tuniskie o 12 me-

Ssaki składające jaja.

Od czasu teorji Darwina, zoologowie i botanicy zaczęli zwracać uwagę na tak zwane formy przejściowe, t. j. na zwierzęta lub rośliny, łączące sobą różne zupełnie grupy. Ponieważ na zasadzie teorji rozwoju grupy wyższe rozwinęły się z niższych, mniej lub więcej podobne grupy posiadały wspólnych przodków, badanie takich form przejściowych może właśnie jasne bardzo rzucić światło na pokrewieństwo wzajemne różnych grup zwierząt lub roślin.

Formy takie dowodzą najwymowniej, że rozwój organicznego świata odbywał się stopniowo, że jedne grupy powoli tylko przekształcały się w inne; ztąd właśnie istnieją owe formy pośrednie, mające cechy dwóch lub więcej spokrewnionych z sobą grup. Tak np. znany jest w nauce sławny ptak, a raczej przodek ptaków, obecnie już nie żyjący, zwany „archeopteryx“.

Szczątki kopalne tego dziwnego zwierzęcia znaleziono w Solenhofen w Bawarji. Łączy ono sobą ptaki z jaszczurami. Był to jaszczur, pokryty piórami, jak ptak; wewnętrzna organizacja dowodzi także, że zwierzę to zajmowało miejsce pośrednie pomiędzy ptakami i gadami.

Kilka miesięcy temu zrobiono niezmiernie ciekawe odkrycie w zoologji, znaleziono bowiem zwierzę ssące, składające jajka podobnie jak ptak lub gad. Jedna zatem z ostrych granic pomiędzy ssącemi zwierzętami i niższemi grupami kręgowców, polegająca na tem, iż ssące rodzą się żywe, podczas gdy inne grupy składają jajka, upadła tedy od razu.

Tego odkrycia ciekawego dokonali prawie jednocześnie dwaj przyrodnicy: p. Caldwell, Anglik, oraz p. Haake, Niemiec. Fakt składania jajek stwierdzili oni u najniższej grupy zwierząt ssących, zwanej jednoodchodowemi, „monotremata“.

Że jednoodchodowe ssące rodzą się z jaj składanych, utrzymywali niektórzy przyrodnicy przed sześćdziesięciu jeszcze laty, ale aż do ostatnich czasów był to tylko domysł, a nauka nie posiadała dostatecznych na to dowodów.

Nie jednemu jednak wydaje się to prawdopodobnie bardzo dziwnem, że tak prosty i łatwy na pozór do rozwiązania fakt, przedstawiał przez długi czas tak niepokonaną dla zoologów trudność. Otóż trudność ta nie zależała bynajmniej od tego, że obserwacja samego aktu składania jaj była nie łatwą, ale wyłącznie tylko od tego, że oba gatunki, należące do rzędu jednoodchodowych, tj. dziobak (ornitorhynchus paradoxus) i kolczatka (echidna hystrix), stanowią zwierzęta bardzo rzadkie i zamieszkują wyłącznie Australję.

Oba te gatunki bardzo się od siebie różnią pod względem zewnętrznego wyglądu, oraz obyczajów swoich; albowiem dziobak posiada dziób, zupełnie przypominający dziób kaczki (co także wskazuje między innemi bliskie pokrewieństwo z ptakami), oraz na nogach pletwy do pływania; jest on zwierzęciem wodnem. Kolczatka zaś żyje na lądzie, żywi się mrówkami, ma długi bardzo i giętki język, którym mrówki chwyta, a całe ciało jej pokryte jest, jak u jeżożwierza, ostremi kolcami.

Jeszcze w 1829 r. znakomity naturalista francuski Geoffroy St. Hilaire utrzymywał, że jednoodchodowe nie należą ani do ssących, ani do ptaków, ani do gadów lub ryb — że powinny zatem stanowić oddzielną zupełnie klasę kręgowców. Uczony ten twierdził, że otrzymał bardzo pewne wiadomości z Australji, jakoby znaleziono tam gniazdo dziobaka ze złożonemi w niem jajkami. Jajka te miały podobno kształt owalny i były biało-matowego koloru.

Później uczony niemiecki Meckel zajął się dokładnem zbadaniem budowy anatomicznej dziobaka i przekonał się między innemi, że samice dziobaka posiadają szczątkowe gruczoły mleczne, które służą prawdopodobnie do żywienia młodych. Meckel na zasadzie tego odkrycia zaprzeczył stanowczo poglądowi Geoffroy St. Hilair'a. Okazało się jednak — jak widzimy — że zaprzeczył zupełnie niesłusznie.

Oto, jak opisuje p. Haake odkrycie swoje: „Słyszałem, że w odległości jednego dnia drogi od Adelajdy, na wyspie zwanej „wyspą Kangurów“, żyje w wielkiej ilości kolczatka. Otóż postanowiłem zrobić próbę i kazać chwytać kolczatki w różnych porach roku, aby je trzymać przez dłuższy przeciąg czasu w niewoli i doczekać się tego, by zwierzęta te urodziły młode. Otrzymawszy dwa razy przypadkowo kolczatkę, poleciłem jednemu ze znajomych moich, który miał stosunki z mieszkańcami tej niegościnnej wyspy, aby ci ostatni dostarczyli mi jak można największej ilości kolczatek. Ale dopiero w

trów wyżej nad poziom morza są położone. (Przed kilku dniami zamieściliśmy opis budowy geologicznej Sahary, z którego wypływa, że puszcza ta nigdy dnem morza nie była i być nie mogła.)

Od tej chwili rząd francuski przestał się interesować kwestją wewnętrznego morza afrykańskiego, mimo wszelkich projektów i planów pułkownika Roudaire, obstającego przy pierwotnej swej myśli i usuwającego na papierze wszelkie naturalne przeszkody, jakie położenie gruntu w Tunisie przed nim stawiało. Umarł on, broniąc swego projektu, straciwszy dlań zdrowie i majątek osobisty.

Zapalonym zwolennikiem projektu p. Roudaire był zawsze Ferdynand Lesseps i obecnie nie odstraszyły go bynajmniej, przeszkody napotkane w Tunisie. Pod jego kierunkiem, projekt uległ zmianie praktycznej i koniecznej dla istotnego rozpoczęcia robót, a mianowicie: omijając szoty w Tunisie, postanawia on zalać jedynie szoty w Algierze południowym istniejące. Prawda, że utworzyć się mające morze wewnętrzne, traci tym sposobem połowę swej pierwotnie projektowanej powierzchni, posiadać bowiem będzie zaledwie 8.000 kilometrów kwadratowych, a tem samem traci co najmniej o połowę siłę dobroczynnego wpływu, jaki przypuszczalnie wywierać ono będzie na klimat i grunt tej części kraju. Dla połączenia południowo-wschodnich szotów Algieru z morzem Śródziemnem, p. Ferdynand de Lesseps, proponuje przekopanie kanału, który posiadać będzie 200 kilometrów długości.

Z izby sądowej.

Lwów 26. lutego. *(Proboszcz z Kulikowa.)* Przed senatem apelacyjnym sądu krajowego, odbyła się przedwczoraj pod przewodnictwem pana radcy Mogilnickiego, rozprawa o obrazę czci ks. Stojałowskiego z Kulikowa, przez dzierżawcę dóbr pana Doszlego.

Pan Doszly bowiem wyraził się w obec licznego grona osób, jakoby ksiądz Stojałowski żył wyłącznie z krzywdy drugich, a nadto posądził go o żywot niemoralny. Na rozprawie rozpisanej wskutek skargi ks. Stojałowskiego na 18. listopada b. r., zamierzał p. Doszly udowodnić prawdę swoich zarzutów, lecz z powodu niestawienia się oskarzyciela, został i bez tego uwolniony. Ks. Stojałowski jednak zażądał ponownej rozprawy, gdyż, jak dziś twierdzi, nie miał wtedy czasu stanąć na termin. Trybunał po wysłuchaniu obu stron, zatwierdził wyrok pierwszej instancji, pozostawiając moralność proboszcza z Kulikowa — w zawieszeniu.

---

sierpniu bieżącego (1884) roku otrzymałem żywą parkę kolczatek. Wkrótce potem przeczytałem pracę prof. Gegenbaura o czasowem jakoby zjawianiu się worka pod otworami gruczołów mlecznych (wymion), a ponieważ kolczatki moje stały się tymczasem bardziej oswojonemi, zrobiłem przy pomocy służącego mego oględziny samiczki, i zauważyłem istnienie worka z dwiema bocznemi wypukłościami. W tych ostatnich mogłem namacać jakieś przedmioty. Sądząc, że leżą tam młode kolczatki, chwyciłem je i wydobyłem, lecz jakże wielkie było zdziwienie moje, gdym w palcach prawdziwe trzymał jajko. Miało ono w średnicy półtora do dwóch centymetrów, posiadało — jak liczne jajka gadów — do pergaminu podobną skorupkę, która pod ciśnieniem palców moich pękła".

Odkrycie powyższe bardzo jest ciekawem i ważnem, chociaż dodać muszę, że zdziwiło ono zapewne więcej niejednego laika, niż przyrodnika. Jeśli bowiem powiemy, że w ogóle zwierzę ssące składa jajka—brzmi to bardzo dziwnie; ale fakt, iż jedno-odchodowe ssące składają jajka, nie uderza tak bardzo przyrodnika, albowiem wie on, że pod każdym innym względem także grupa ta do ptaków się zbliża, i jest im pokrewną. W pośród ogółu odkrycie to wielkiej narobiło wrzawy, a nawet „Kladeradatsch" nie omieszkał donieść publiczności, że jajka kurze prawdopodobnie teraz staniej ą i nie wytrzymają konkurencji z jajkami kolczatki.

Charków 20 lutego. *(Celnicy rosyjscy)*. W przyszły wtorek, 24 lutego, charkowska izba sądowa zajmie się olbrzymim procesem celnym taganrogskim. Na ławie oskarżonych zasiądzie cała falanga kupców i urzędników, na stole sądowym rozłożone zostaną jako materjał dowodowy najrozliczniejsze dokumenty, książki handlowe, faktury, rachunki, konessamenty i t. d. Ogółowi niewiele znana jest alchemja celna i ztąd główny a powszechny interes budzić będzie nietyle techniczna strona sprawy, sposób w jaki oskarżeni umieli obchodzić formalności celne i rozkradać miljony, ile rezultaty i warunki tego olbrzymiego rabunku grosza skarbowego, oraz główni „bohaterowie" rzeczonej sprawy. W liczbie ich najprzedniejsze zajmuje miejsce miljoner Vagliano, o którego zupełnem uchyleniu od odpowiedzialności obiegały niedawno wieści, jak się okazuje mylne. O życiu i przeszłości tego Krezusa możemy podać następujące ciekawe szczegóły:

Marek v. Mary Vagliano, dziś kupiec pierwszej gildy, znany tak dobrze w południowej Rosji, jak i w angielskich sferach handlowych, w Marsylji i Livornie, posiada swoje kantory we wszystkich większych portach europejskich i jest jednym z tuzów handlu zbożowego. Kiedy rozpoczęto śledztwo w sprawie obecnej i ministerjum skarbu potrzebowało udeterminować wysokość kaucji dla Vagliana, musiało się odnieść do giełdy londyńskiej z zapytaniem, jaki jest majątek Vagliana? Giełda londyńska odpowiedziała, że go taksuje na 4 miljony funtów szterlingów, to jest na 40 miljonów rubli i podobno jeszcze nie otaksowała go należycie. Złożył tedy na żądanie ministerjum kaucję w kwocie 2 mil. rubli.

Marek Vagliano ma dziś około lat 60, jest żwawy, rzeźki. W Taganrogu i na wybrzeżach czarnomorskich w ogóle chodzą rozmaite o jego fortunie legendy. To pewna jednak, że starzy ludzie pamiętają Vagliana prostym, biednym majtkiem na kupieckim okręcie. Mówią, że sprzykrzywszy sobie to życie, Vagliano przystał do korsarzy i rozbijał dokoła wysp Archipelagu. Jak było jednak, nikt naprawdę nie wie, a sam Vagliano z pewnością nie objaśni. Koniec końców, w roku 1853 Odesa i Rostow nad Donem widzą już p. Vagliana kupcem. Zrazu handlował wszystkiem: bakaljami, ciżmami tureckiemi, winem, potem wziął się do zboża. Ale głucha wieść niosła, że główne zajęcie Vagliana stanowi niesłychanie zręczne puszczanie w obieg fałszywych papierów rosyjskich, których ogromne partje z Anglji odbiera. Ale zanim ta wieść nabrała rozgłosu, Vagliano jest już miljonerem, bogaczem, trzęsie handlem zbożowym i już nie potrzeba puszczać w kurs fałszywych pieniędzy, bo ma w bród prawdziwych. I stawszy się potężnym kapitalistą, zawiązuje Vagliano najpoprawniejsze stosunki z rynkami zagranicznemi i stoi jak opoka niewzruszony. W jaki sposób Vagliano „zainteresowany" jest w procesie taganrogskim, w jakim stopniu karygodności znajduje się stosunki jego z celnictwem i ta strona jego działalności, jest rzecz zaprawdę ciekawa. Dowiemy się o tem niezadługo, jeżeli się dowiemy.

KRONIKA

Dola auskultantów. Rząd zamierza podobno zająć się poprawą losu auskultantów, lecz ma to być minimum czego się spodziewano. Auskultanci mają być w przyszłości zaliczani do XI klasy djet urzędników, t. j. otrzymają jako pierwszą płacę 600 zł. i dodatek aktywalny 120, 160 lub 200 zlr., w stosunku ludności miejscowej. Posady bezpłatnych auskultantów zostaną w ten sposób zniesione. Natomiast praktykanci nie mają się niczego spodziewać. Koszta polepszenia bytu auskultantów mają wynosić około 200.000 zlr.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbyło w sobotę dnia 21go b. m. zwyczajne posiedzenie. Przewodniczący dr. Radziszewski oznajmił przy zagajeniu, że w łonie Towarzystwa pozostało Koło stanisławowskie, do którego przystąpili prawie wszyscy członkowie gron nauczycielskich gimnazjum i szkoły realnej w Stanisławowie i gimnazjum złoczowskiego. Stosownie do porządku dziennego czytał prof. dr. Cwikliński: „O najnowszych wykopaliskach w Olimpii". Prelegent wykazał ważność rekonstrukcji świata starożytnego dla nowoczesnej cywilizacji i przedstawił, o ile w takowej względy udział poszczególne narody europejskie, wyrażając ubolewanie, że naród nasz w obecnych warunkach do dzieła tego prawie zupełnie ręki przyłożyć nie może. Przedstawiwszy obraz doliny Alfejosu i gaju świętego Altis podzielił historję Olimpii na cztery epoki: 1szą od układu Lykurga z Ifitosem do wojen perskich, 2gą do upadku politycznego Grecji, 3cią za panowania Macedończyków a 4tą Rzymian, i zapowiedziawszy, że w odczycie tym ograniczy się na pomnikach architektonicznych, wymieniał po kolei budynki wyż wymienionych epok. I tak: z epoki pierwszej wspomina prelegent o świątyni Hery, buleuterion (ratuszu) ołtarzu Jowisza itd., z epoki drugiej o świątyni Zeusa, skarbie syrakuzańskim, z epoki trzeciej o gimnasion, filippeion, z epoki czwartej leonidaion (prawdopodobnie hotel dla zamożniejszych lub dla wybitniejszych osobistości) termy, theokoleon. Uroczystości Olimpijskie ustały pod rządami Teodozjusza, najcenniejsze zabytki sztuki zabrali Rzymianie, wiele zniszczyły napady barbarzyńskich narodów i sama zubożała ludność Olimpii, która długi czas ratowała się przetapianiem w tyglu spiżowych posągów z czasów świetnej przeszłości. Dwukrotne trzęsienie ziemi i wylewy rzek Kladeos i Alfeios zagrzebały z czasem Olimpią pod mnlej więcej 6 metrewą warstwą piasku. Myśl odkopania powstała już w roku 1723. Spodziewano się pierwotnie, że pod gruzami znadzie się miasto w pełni życia na kształt Pompei lub Herkulanum, lecz znalez. szczątki porozrzucane w nieładzie, z których archeolog dopiero przy pomocy fizyki może odtworzyć całość. I dla tego właśnie lepiej, że odkopanie nastąpiło w wieku naszym, w którym archeologja stoi na wyższym stopniu, aniżeli w wieku poprzednim, w którym nie umianoby jeszcze korzystać z wykopalisk. Główna zasługa odkopania należy się Ernestowi Curtiusowi, który bawiąc w roku 1843 i 1844 jako nauczyciel prywatny w Grecji ;poznał kraj cały a następnie zostawszy profesorem archeologji w Berlinie, pozyskał sfery dworskie dla tej sprawy. Po zawarciu układu między parlamentem greckim i niemieckim zaczęto w roku 1875 pracę, mając 800 tysięcy marek do dyspozycji. Rezultaty poszukiwań przedstawione są w 5 tom. publikacji i w licznych artykułach. Z zabytków sztuki najcenniejszym jest Hermes Praksytelesa. — Opisując w dalszym ciągu bardzo szczegółowo każdą budowlę, zwrócił prelegent głównie uwagę na świątynię Zeusa, w której znajdował się posąg Jowisza dłuta Fidjasza — posąg, który następnie przeniesiony do Bizancyum tam zgorzał. Prelegent porównuje świątynię tę z partenonem a podnosząc harmonijną całość i elegancję tegoż ostaniego jako zaletę pierwszej wymienia urok powagi i świętości.

Odczyt odtwarzający słuchaczom tak piękny obraz świata helleńskiego, przyjęli słuchacze rzęsistymi oklaskami.

Program przedstawienia na dochód pani Skalskiej jest następujący: 1) Uwertura pod kierow. H. Jareckiego. 2) Prolog, oryg. dla przedstawienia napisany wygłosi p. Roman Żelazowski. 3) Narcyz Rameau, akt 1 z trag. Brachvogla, występ pana Władysława Barącza. 4) Carmen, Habanera z chórem, występ panny Praun. 5) a) Śpiew pana Jeronima, b) Śpiew pani Arkłowej. 6) Taniec małoruski, odtańczy panna Kowalska. 7) Na ulicy, obrazek dramatyczny w 1. akcie W. Szymanowskiego z współudziałem pp. Woleńskiego i Zbolńskiego. 8) Arja z Lukrecji Borgji, odśpiewa pan Jan Köhler. 9) Chór „Lutni". 10) Biały kruk, komedja w jednym akcie z francuskiego G. Belly z współudziałem pp. Zapolskiej, Kowalskiej, Lubicza, Ruszkowskiego, Kwiecińskiego, Walewskiego i Skalskiego. 11) W wagonie, obrazek dramatyczny w 1 akcie z współudziałem panny Stachowicz i pana Wojdałowicza. 12) Kuplety Protazego z „Łobzowian" odśpiewa p. Skalski. Zakończy Mazur wilanowski w cztery pary. Przedstawienie odbędzie się w poniedziałek d. 2go marca. Biletów nabywać można od dzisiaj w handlu p. Hawranka.

W Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę dnia 1go marca amatorskie przedstawienie; odegrane będą: „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego; „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w jednym akcie A. Urbańskiego i „Flisacy", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. Anczyca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielą Karola Władysława Polakiewicza rzeczywistym nauczycielem w Łazach.

Nieszczęsny wypadek. Piotr Parkoła, zarobnik dzienny, mający lat 26, pracując wczoraj przy ga-

szeniu wapna, przy ulicy Zygmuntowskiej, przez własną nieostrożność wpadł do wapniarki, z której go wydobyto bezzwłocznie i odwieziono do głównego szpitala. Zdaje się, że wapno wypaliło nieszczęśliwemu oczy, gdyż do teraz nic nie widzi.

Na kolei transwersalnej za stacją Tymbark, zdarzył się w nocy z dnia 23 na 24 b. m. następujący wypadek: Pociąg towarowy wskutek złego przestawienia zwrotnicy zjechał na boczny tor do szutrowiska, wskutek czego kilka wagonów ze szutrem zostało zgruchotanych, zaś dwie maszyny uszkodzone. Nikt z osób, o ile wiadomo, nie poniósł uszkodzenia.

Komisje poborowe dla tegorocznej rekrutacji. Pobór odbywać się będzie w marcu i kwietniu. W okręgu rekrutacyjnym pułku nr. 9. funkcjonować będą komisje po kolei w Stryju, Dolinie, Kałuszu i Żydaczowie. Dla pułku nr. 10 miejsce poboru: Brzozów, Dobromil, Przemyśl. Dla pułku 13: Bochnia, Chrzanów, Kraków (powiat), Wieliczka i Kraków (miasto). Dla pułku nr. 15: Skałat, Tarnopol, Zbaraż, Trembowla. Dla pułku nr. 20: Gorlice, Grybów, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz. Dla pułku nr. 24: Kołomyja, Kossów, Śniatyn. Dla pułku 30: Lwów (od d. 2—18 marca co do poborowych miejscowych; zaś od 19 marca do 10 kwietnia co do poborowych z powiatu), Żółkiew, Sokal. Dla pułku nr. 40: Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Mielec, Kolbuszowa. Dla pułku 45: Krosno, Lisko, Sanok. Dla pułku 55: Brzeżany. Podhajce, Buczacz, Rohatyn, Bóbrka, Przemyślany. Dla pułku 56: Myślenice, Wadowice, Biała, Żywiec. Dla pułku 57: Dąbrowa, Brzesko, Tarnów, Pilzno, Jasło. Dla pułku 58: Tłumacz, Horodenka, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna. Dla pułku 77: Sambor, Staremiasto, Drohobycz, Turka. Dla pułku 80: Brody, Kamionka, Złoczów. Dla pułku 89: Gródek, Rudki, Mościska, Jaworów, Rawa. Dla pułku 90: Łańcut, Nisko, Cieszanów, Jarosław. Dla pułku 95: Borszczów, Zaleszczyki, Czortków i Husiatyn. W okręgach rekrutacyjnych pułku nr. 10 i nr. 45 urzędować będzie tylko jedna komisja, we wszystkich innych po dwie.

† Józef hr. Drohojowski, zmarł nagle w środę na udar mózgowy. Przywołany zaraz w pierwszej chwili lekarz, nie mógł już nic pomódz choremu, bo agonia trwała bardzo krótko. Zmarły znany był powszechnie w naszem mieście, a w kołach arystokratycznych był bardzo wzięty. Ongiś służył w randze rotmistrza w pułku t. z. „ochotników“ hr. Starzeńskiego, ale po pięciu miesiącach porzucił służbę i oddał się odtąd z zamiłowaniem swojemu amatorstwu tj. zbieraniu przedmiotów sztuki i przemysłu artystycznego. Mieszkanie jego było też rodzajem małego muzeum, w którem było wiele cennych przedmiotów.

Morderstwo. W okolicy Wyżnicy znaleźli żandarmi 16. b. m. trupa włościanina Piotra Ozewskiego, na którym skonstatowano kilkanaście cięć siekierą i 7 złamanych żeber. Onegdaj udało się wyśledzić sprawców zbrodni, którymi są 19-letni brat i żona zamordowanego, która od dłuższego czasu z mężem nie żyła.

Akademja umiejętności w Paryżu obrała członkiem korespondującym z sekcji mineralogji pana Prestwicha. Przy głosowaniu p. Domeyko otrzymał 17 głosów.

Główna wygrana losów Kinosem dostała się biednej trafikantce w Gospodyńcach koło Nowego Sadu. Biuro loteryjne Jockey-Klubu wypłaciło już uszczęśliwionej kobiecie wygraną, która po potrąceniu podatku, wynosi 40.000 złr.

Dramat familijny. Niedawno temu otruł się na jednem z przedmieść praskich, młody lekarz dr. Tesar. W sąsiedztwie rozeszła się wieść, iż powodem samobójstwa, była młoda i piękna żona nieboszczyka, wskutek czego tłum podczas pogrzebu zajął wobec wdowy tak groźne stanowisko, że policja musiała ją wziąć w obronę i odwieść do domu. Od tego czasu wdowa, nie udzielając się nikomu, żyła samotnie. Zeszłej niedzieli nagle zachorowała, a przywołany lekarz mógł już tylko skonstatować śmierć w skutek otrucia. Co stało się powodem samobójstwa młodej pary, która posiadała wszelkie warunki do szczęścia, nikt dociec nie zdołał.

Obywatelska zapomoga. Było to przed laty 25. i działo się nie we Lwowie, ale w Warszawie.

Pan *„* obecnie podeszły starzec dorobiwszy się wówczas jako przemysłowiec znacznego majątku ofiarował 500 rs. na założenie warstatu pewnemu stolarzowi.

— Nie czynię żadnej darowizny, tylko pożyczkę zwracam, z zastrzeżeniem, iż po dorobieniu się fortunki tę samą kwotę udzielisz innemu, jak mnie ją szlachetnie ofiarowano — odezwał się wówczas pan *„*.

Stolarz dzięki tej zapomodze dorobił się również znacznego majątku i obecnie postanowił spłacić dług zahypotekowany na jego uczciwości.

Sędziwy pan *„* sam wyszukał kandydata i wspólnie ze stolarzem wręczyli mu 1.000 rs., tyle bowiem ten ostatni ofiarował zwrotu.

Trzeci więc rzemieślnik będzie korzystał z zapomogi z temi samemi zastrzeżeniami jak jego dwaj poprzednicy.

Jest to młody i pracowity tapicer, który ma nadzieję pomyślnie rozwinąć swój interes dzięki zasiłkowi, nieobowiązującemu go też do żadnych procentów.

Bodajby mu się poszczęściło, a wówczas nie należy wątpić, że zobowiązania dopełni.

Mundury dla studentów. Z Petersburga donoszą dnia 20. b. m. Na jednem z najbliższych posiedzeń komitetu ministrów rozstrzygniętą zostanie kwestja umundurowania studentów uniwersytetu. Za wprowadzeniem mundurów oświadczyli się jednomyślnie wszyscy generał-gubernatorowie, wielu profesorów, oraz władze policyjne. Jeżeli projekt przejdzie przez komitet ministrów, to forma mundurów zostanie przedstawiona do carskiego zatwierdzenia. Ministerjum oświaty, które opracowało już typy umundurowania, proponuje wprowadzić je stopniowo, a mianowicie:

1) Studenci, którzy mają tylko jeden kurs do przebycia, zwolnieni są od sprawienia sobie mundurów.

2) Studentom kursu II. i wyższych, oprócz ostatniego, wyznaczony zostanie termin, w ciągu którego wolno im będzie donaszać obecną odzież cywilną.

3) Wszyscy nowo wstępujący do uniwersytetu na kurs I, obowiązani są sprawić sobie mundury.

Rodzina śpiewaków. Tenorzysta Jan Reszko i brat jego Edward Reszko basista, angażowani zostali do opery paryskiej, gdzie jak wiadomo występuje już od dłuższego czasu siostra ich panna Józefa Reszkówna. Najstarszy brat, który jest właścicielem dóbr w Królestwie, posiada również piękny głos tenorowy.

Moskwa 22 lutego. Z powodu choroby pana Aksakowa wydawnictwo gazety *Ruś* zostało zawieszone do września.

Tragedja w Monte Carlo. Prokurzysta pewnej wielkiej firmy niemieckiej pan W. udał się z młodą żoną w podróż poślubną do Włoch. Z powrotem zatrzymała się młoda para w Monte Carlo, żeby przypatrzeć się grającym. Pan W. miał przy sobie około 40.000 franków, które w drodze zainkasował dla swojej firmy, a niechcąc z tak znaczną kwotą wejść do sali gry, oddał ją do przechowania żonie mówiąc:

— Gdyby mnie gra skusiła, mógłbym te pieniądze przegrać, a wtedy byłbym złodziejem i poszedłbym do więzienia.

Następnie pan W. poszedł do sali, żona zaś została w hotelu. Napatrzywszy się dość na grę, pan W. powrócił do hotelu po żonę. Jakżeż jednak przeraził się nie zastawszy jej ani w pokoju ani w żadnej z sal hotelowych. Rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie, nadaremnie! Nikt jej nie widział, nikt nie umiał dać odpowiedzi. Przez kilka dni nieszczęśliwy mąż objeżdżał z policjantami całą okolicę, lecz nigdzie nie znalazł śladu swej żony. Po kilku dniach wreszcie zgłosił się do niego jakiś obdartus i zapewniwszy sobie sowitą nagrodę opowiedział co następuje:

— Przed kilkoma dniami należałem do służby domu gry. Żona pańska przyszła do jednej z sal i przypatrywała się grze trzymając w ręku torbę. Po chwili zbliżyła się do niej pewna dama, która jak wiem płatną jest od zarządu za napędzanie ofiar i po krótkiej rozmowie dowiedziała się, że torba zawiera 40.000 franków. Zaczęła więc kusić ją, żeby postawiła tysiączkę, podając „pewny“ sposób wygrania. Żona pańska dała się skusić. Po upływie godziny torba była próżną.

Na drugi dzień trupa żony pańskiej wyłowiono z morza i pochowano, lecz dyrekcja nakazała służbie milczenie.

Niestety pan W. skonstatował, że opowiadanie to było najzupełniej prawdziwem.

Waterford (na brzegach Irlandji) 25go lutego. Wśród okropnej burzy i śnieżycy, która z soboty na niedzielę szalała w Szkocji i Irlandji, nieslychane szkody zrządziła, spotkał okropny los barkę austrjacką „Wenera“ pod kapitanem Sabliczem. Rozbiła się w tutejszej okolicy do szczętu, a osada jej, 15 ludzi, cała utonęła.

Dobry interes. Do jednego z większych miast prowincjonalnych w Anglji przyjechał niemłody już jegomość z kilkoma kuframi i zameldował się w hotelu jako Mr. Brown z Indyj. Na drugi dzień pojawiło się ogłoszenie w miejscowym dzienniku, że ktokolwiek nadeszle pod adresem pana Brown 2 znaczki pocztowe po 1 penny, otrzyma w zamian coś bardzo dobrego. Na to ogłoszenie dostał pan Brown kilkadziesiąt listów, na które odpowiedział zwrotem 4 znaczków po 1 penny. Ludzie zachodzili w głowę co to ma znaczyć. Wtem pojawia się drugie ogłoszenie z tą zmianą, że pan Brown żąda już 6 marek. Tym razem przyszło kilkaset listów, a każdy z nadsyłających 6 penny otrzymał 12. W mieście powstała pogłoska, że Brown jest miljonerem, który w ten sposób chce stać się dobrodziejem miejscowych biedaków. Kiedy więc miljoner w trzeciem ogłoszeniu zażądał 3 szylingi (1 złr. 80 ct.) otrzymał w kilku dniach wiele tysięcy listów. Ale tym razem odpowiedź trwała jakoś długo, a kiedy po 8 dniach kilku gorętszych zapytało w hotelu o pana Brown, dano im odpowiedź, że tenże nagle odjechał.

Miła kobieta. Pewien Anglik, z bardzo przyzwoitej rodziny angielskiej, wyemigrował przed dwoma laty do Ameryki, zabrawszy ze sobą znaczny majątek. Zakupiwszy w Kanzas znaczne dobra, oddał się zupełnie gospodarstwu. Wkrótce jednak poznał żonę tamtejszego bankiera 20-letnią panią N. Między młodym Anglikiem, a piękną Amerykanką, zawiązał się stosunek, o którym wnet wiedziało całe miasto. Nagle bankier umarł i to wśród bardzo podejrzanych okoliczności. Wdowa zrealizowała cały majątek, udała się z młodym Anglikiem, który również wszystko spieniężył, w podróż do Texas. Podróż odbywała się z początku koleją, a następnie konno. W samotnem miejscu nagle Amerykanka dobyła rewolwer i zastrzeliła swego kochanka. Następnie zabrała wszystko co miał przy sobie, razem około 15.000 funtów szterlingów i pojechała dalej. Wkrótce jednak podróżni znaleźli trupa i po nitce do kłębka wdowa została przyaresztowaną. Podczas śledztwa wykazało się, że mąż jej również został przez nią otruty, a jedynym motywem zbrodni w obu wypadkach, była chciwość.

Walka o byt. Z Auiche (Departement du Nord) donoszą o niezwykłym objawie walki o byt, gdzie kilkaset głodnych kruków zaatakowało ogromnego psa. Pies z rasy owczarskiej, będący własnością dyrektora okolicznej fabryki, kręcił się po polu. Naraz rzuciło się na niego stado kruków. Część zaatakowała go z przodu, część z tyłu, kalecząc dziobami niemiłosiernie. Pies próbował uciec lecz nadaremnie. Dopiero robotnicy fabryczni, którzy w oddaleniu kilkudziesięciu kroków przypatrywali się walce, rzuciwszy się z kijami na kruków, uratowali psa, który jednak stracił był już jedno oko i na wpół nieżywy leżał na ziemi. Kruki kracząc, towarzyszyły robotnikom niosącym psa, aż do drzwi fabryki.

Studenci paryzcy. Na wydziale medycznym w Paryżu, zapisanych jest 3934 słuchaczów. W tej liczbie cudzoziemców znajduje się 616, a mianowicie 538 mężczyzn, a 78 kobiet. Stosownie do narodowości, mężczyzni dzielą się w sposób następujący: Amerykanów 127, Rosjan 76, Polaków 20, Rumunów 61, Hiszpanów 52, Turków 45, Brazylijczyków 30, Szwajcarów 26, Greków 25, Anglików 22, Serbów 12, Włochów 9, Egipcjan 8, Belgów 7, Indjan 5, Holendrów 3, Portugalczyków 3, Niemców 2, Austrjaków 2, Chińczyk 1, Pers 1. Pomiędzy kobietami jest 35 Rosjanek, a 12 Polek.

Wiara czy miłość? Z Proskurowa na Podolu zakordonowem donosi korespondent *Kurjera Warsz.* co następuje: „Wyjątkowy fakt poruszył nasze ciche miasto. Pewna młoda żydówka, Chana Trachtenberg, matka dwojga dzieci, korzystając z szabasu, wyszła na spacer na stację kolei, wsiadła do pociągu i w asystencji krawca miejscowego Żurakowskiego odjechała. Rodzina jej i męża, należąca do miejscowych krezusów, rozesłała listy gończe na wszystkie strony, aż tu na drugi dzień zjawia się Żurakowski i zapytywany o towarzyszkę podróży odpowiada, że odwiózł ją do Brailowa i stosownie do jej żądania umieścił w klasztorze panieńskim, gdzie ma przyjąć chrzest święty. Wiadomość ta trwogą ogarnęła żydów, gotowych do największych ofiar, byleby do chrztu nie dopuścić“.

Niezły posag. Księżniczka Letycja Bonaparte, córka księżnej Klotyldy, zaręczyła się z księciem

Leopoldo Terlonia z Rzymu. Wuj narzeczonego, książę Alessandro Torlonia, daje swej przyszłej siostrzenicy 100 miljonów lirów tytułem posagu.

† **Ludwik Hild**, inspektor straży więziennej w lwowskim domu karnym, były oficer wojsk austrjackich i polskich, człowiek niepospolitych zalet, zmarł onegdaj, pozostawiając 7 dzieci.

Statystyka. We Lwowie liczącym 117.258 mieszkańców zmarło w styczniu 413 osób, z tego w szpitalach 172. Stosunek roczny na 1000 jest 42·3. Między innemi zmarła jedna osoba stuletnia; na ospę 34, na suchoty 84, na zapalenie przewodów oddechowych 59, śmiercią przypadkową 3, samobójstwem 2 osoby.

Igrzysko natury. W parku Lichtensteina (Rossau) ścięto w tych dniach pień klonu, którego przecięcie w środku okazało najkompletniejszy obraz motyla (pawie oczko), w górze poczwarkę, w dole gąsionkę w brunatnym i czarnym kolorze. Reszta przecięcia jest kompletnie biała.

Wagon w płomieniach. Niejaki pan Rosenberg wsiadł wraz z rodziną 22. b. m. do pociągu odchodzącego z Wartberg do Preszburga. Konduktor wskazał mu przedziałkę 3 klasy, z której drzwi prowadziły do wagonu drugiej klasy. Kiedy pociąg już ruszył, Ro enberg uchylił drzwi do drugiego wagonu i ujrzał z przerażeniem całe wnętrze w płomieniach. Co prędzej więc zerwał dzwonek sygnałowy, poczem pociąg zatrzymano, a palący się wagon wyizucono z toru.

Wieszanie z przeszkodami. Onegdaj odbyć się miała w Londynie egzekucja pewnego służącego, który zamordował swoją panię. W nocy padał silny deszcz który tak rozmeczył deski składające rusztowanie, że mimo 4-krotnej próby nie można ich było usunąć z pod nóg delikwenta. Wreszcie szeryf zabronił dalszych eksperymentów i zakończył wstrętną scenę odroczeniem egzekucji. Zdaje się, że wskutek tego skazaniec zostanie ułaskawionym.

Papież Leon XIII. obchodził 20 bm. siódmą rocznicę swego papiestwa. Przy tej okazji wręczył papież każdemu z kardynałów egzemplarz dzieła wydanego jego kosztem pt. „Sztuka kobierców i nowa galerja gobelinów w Watykanie". Dalej pokazał papież kardynałom kobierzec, który sam w watykanie odnalazł a na którym znajduje się obraz kardynała Fleury wykonany haftem.

Okropny wypadek. Dnia 10 bm., p. Marcin K. właściciel folwarku w powiecie radzymińskim na Podlasiu w Królestwie, powracając od swych krewnych z okolic Ostrowca, powozem, z żoną i dwojgiem dzieci, znalazł śmierć w głębiach Bugu, pod lodem. Wypadek ten zdarzył się przy następujących okolicznościach: Gdy państwo K. przybyli nad Bug, w bliskości osady Nur, mieli do wyboru dwie alternatywy, albo przeprawić się promem za co przewoźnicy żądali 7 rubli, albo też przejechać po lodzie. Na nieszczęście, pomimo ostrzeżeń przewoźników, że lód jest kruchy i niewytrzyma ciężaru p. K. zaryzykował, zaledwie jednak ujechano kilkanaście kroków od brzegu, lód załamał się z trzaskiem. Stangret wyskoczył szczęśliwie na lód i chociaż skok ten przypłacił złamaniem nogi, ocalił jednak życie. Konie, powóz, państwo K. i dzieci zniknęli pod wodą.

Ratunek był niemożliwy, dopiero na trzeci dzień wydobyto zwłoki państwa K., trzymających dzieci w śmiertelnym uścisku... Smutna i kosztowna oszczędność! — cztery życia za marne siedm rubli.

Najstarszym człowiekiem na świecie według pisma *Westen* wychodzącego w Chicago, jest John Long, liczący 145 lat, z których 125 przebył jako niewolnik.

Zajmujący objaw lunatyzmu przytacza *Kurjer Codzienny* z Warszawy d. 23go bm.: Wczoraj rano, stróż domu l. 12 przy ul. Hożej, znalazł na schodach smacznie śpiącego jegomości, który oryginalnie był ubrany, miał bowiem futro na szlafroku tureckim, daleko dłuższym od algierki. Obudzony, rozglądając się na wszystkie strony, wyraził niepomierne zdziwienie, i zapytał stróża, gdzie jest i zkąd się tu wziął? Stróż, według swego mniemania, sądził, że ma do czynienia ze złodziejem-frantem lub też z pijanym bulaką. Przypomniał jednak sobie, że temuż jegomości, około godziny 2ej w nocy bramę otwierał. Obudzonym był p. B. W., liczący lat 48 wieku, stale zamieszkały na Lesznie. Pan W. pamięta, że w niedzielę wieczorem, o godzinie 10. położył się spać, a jakim sposobem, nie obudziwszy się, zawędrował pod l. 12 na ul. Hożą, tego pojąć nie może. Nie ulega przecież wątpliwości, że przechadzka parowiorstowa była odbyta we śnie, więc p. W. cierpi na silnie rozwinięty lunatyzm. Mocno znużony, p. W. pojechał do domu, celem szybkiego wezwania lekarzy, którzy mają zaradzić złemu, gdyż chory strasznie się obawia powtórzenia podobnej nocy.

Westchnienie majtka wśród gwałtownej burzy: Boże wielki! okręt gotów zatonąć!... I to dziś, kiedy mamy dostać pekeflejsz z grochem.

Raport policyjny. Skradziono panu Mikołajowi R. garbarzowi 8 skórek z lisów wartości 24 złr., które były wywieszone w podwórzu pod l. 53 przy ulicy Zielonej, dwa wojskowe płaszcze znaczone na podszewce stemplem nr. 88, I. kompanja z koszar przy ulicy Kleparowskiej. W nocy na 26. b. m. skradziono p. Adolfowi Brühn, właścicielowi Borusowa w powiecie Bobreckim tamże z zamkniętej stajni parę koni rasowych 14 lub 15 miary, war. 200 złr., jeden koń 4ro letni był maści kasztanowatej bez szczególnych znaków, a drugi 10cio letni maści karej, obydwa o czarniawych zębach.

Zgubiono: P. Zofja F. dwie haftowane posewki na ulicy Furmańskiej.

Znaleziono ścierkę znaczoną czarno E. K.

Złożono w policji szabasową czapkę, znalezioną jeszcze w październiku z. r. w wagonie kolejowym i duży kolorowy strzyżony dywan niepodszyty, pozostawiony przez dwóch żydów przed 6ciu tygodniami u pewnej siedziarki przy ulicy Kaźmierzowskiej do chwilowego przechowania, ale się nikt dotąd nie zgłosił.

Rada miasta Lwowa odnowiła wczoraj grono delegatów i różnych komisyj specjalnych na r. b. prawie w tym samym składzie co poprzednio. Pan Karol *Widman*, referent spraw szkolnych otrzymał tytuł radcy magistratu.

Teatr, literatura i sztuka

(W.) **Opera Żeleńskiego**, przedstawiona wczoraj, stanowi zwrot w muzyce polskiej ku kierunkowi nowoczesnemu. Libretto oparte na poemacie Mickiewicza, zręcznie i efektownie ułożone. Instrumentacja, świetne ensemble, potężne sola trudne o wyszukanej melodji. Najpiękniejsze numera: tercet i chór kobiet (akt pierwszy), finał aktu drugiego (chóry kobiet, dzieci i mężczyzn), pieśń Halbana, Alpuhara i chór rycerzy, (akt trzeci), arja Aldony z wizją (akt czwarty). Całość robi wielkie wrażenie, ale jest nieco za rozwlekłą. W Walenrodzie czuć, że kompozytor pisał dotychczas tylko dla estrady koncertowej. Skrócenia są konieczne, co też kompozytor prawdopodobnie uczyni. Wykonanie słabe, orkiestra za słaba, razi brak arfy, która ma tu wiele do roboty, chóry wyćwiczone, ale także słabe, szczególnie w basach. Z solistów jedna pani Arklowa była odpowiednia, spiewała czysto i z dramatyczną ekspresją. Florjański (Wallenrod), występujący dotąd w operetkach, z głosem nierountynowanym, nie wystarczył do partji Konrada. Jeromin (Halban) nie zupełnie zadowolił z powodu braku niskich tonów. Reszta partyj obsadzona operetkowemi siłami, nie mogła podołać wielkim wymaganiom kompozycji Żeleńskiego. Jutro umieścimy obszerniejsze sprawozdanie naszego recenzenta muzycznego.

Wspaniały portret hr. Stadnickiego pędzla Andrzeja Grabowskiego gromadzi tłumy ciekawych przed sklepem p. Frieda. Mistrzowski ten portret przynosi prawdziwy zaszczyt naszemu artyście i winnem postawić go w rzędzie najpierwszych portrecistów, gdzie mu się dawno miejsce należy. Pominąwszy charakterystycznie oddany wyraz osoby portretowanej i świetną karnację zwracamy uwagę na wykończenie artystyczne draperyj, aksamitów i futra, a wreszcie na arcydzielnie wykonane guzy złote u kontusza i pas, zwinięty w draperje pełne prostoty i efektu zarazem.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości pp. artystów, malarzy i rzeźbiarzy, iż w ciągu roku bieżącego będą miały miejsce trzy zakupna dzieł sztuki z wystawy Towarzystwa, dla rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa, a mianowicie w drugiej połowie miesięcy kwietnia, sierpnia i grudnia, nadmieniając, iż według brzmienia art. 41 ustawy, dzieła dla sprzedaży przysyłać się mające, winny znajdować się na wystawie przynajmniej przez miesiąc czasu przed zakupnem na rzecz Towarzystwa.

200-letnie urodziny Haendla obchodzono nader uroczyście w jego mieście rodzinnem, w Halle. Już 22. b. m. wykonano w kościele Haendla „Te Deum", a wieczorem w sali koncertowej 3 aktowe oratorjum „Herakles". Następnego dnia właściwa uroczystość odbyła się na placu przed pomnikiem Haendla. Burmistrz wypowiedział mowę na cześć kompozytora, a orkiestra miejska zaintonowała chór „Seht er kommt mit Preis gekrönt" Wieczorem w kościele Panny Marji wykonano wzniosłe oratorjum „Mesjasz". Solowe partje odspiewali spiewacy i spiewaczki z Drezna, Berlina i Frankfurtu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 26 lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji kolejowej, i obradowano nad ugodą z Nordbahnem. Ref. Biliński zalecał gorąco przyjęcie jej według wniosków podkomitetu. Następnie 17 głosami przeciwko 15 uchwalono przystąpić do rozprawy specjalnej. Za tem głosowali Polacy z wyjątkiem Kozłowskiego (który wprawdzie nie złożył jeszcze mandatu, ale się nie pokazuje w parlamencie). Przeciwko głosowali wszyscy członkowie lewicy i Czech Tilszer. Nieobecnymi oprócz Kozłowskiego byli: Mozer i Hławka. Przystąpiono natychmiast do rozprawy szczegółowej.

Temeszwar 26 lutego. Wczoraj wieczorem i dziś zrana dało się tu czuć kilkakrotne trzęsienie ziemi.

Berlin 26 lutego. Słychać że poseł niemiecki w Stambule hr. Hatzfeld ustępuje z tego stanowiska.

Wiadomości polityczne

Warszawa 24. lutego. Znajdujące się w zawiadywaniu ministerjum spraw wewnętrznych szkoły niemieckie w kraju nadbałtyckim postanowiono przetworzyć na rosyjskie miejskie i powiatowe szkoły z wykładem nauk obowiązkowym w językach rosyjskim i niemieckim. Bliższy nadzór nad temi szkołami, który dotąd wykonywało miejscowe duchowieństwo luterańskie, należeć odtąd będzie do ministerjum oświecenia.

Skarb państwa wyznaczył podobno, jak donosi *Warsz. Dniew.*, tutejszemu Towarzystwu wyścigów konnych rs. 10.000, tytułem zasiłku na koszta urządzenia działu przemysłowo-rolniczego w tegorocznej wystawie inwentarza.

Wójci gmin w gubernji warszawskiej otrzymali polecenie nadesłania w jaknajkrótszym czasie wykazu żydów poddanych zagranicznych, którzy według świeżego okólnika ministerjalnego nie mogą zamieszkiwać dłużej nad jeden miesiąc, bez specjalnego za każdym razem zezwolenia właściwego gubernatora.

Wilno 20 lutego. W tym czasie wystawiona została w urzędzie gubernialnym na sprzedaż publiczną majętność Podgaj w powiecie rosieńskim położona, a do Chlewińskich należąca. Do licytacji zgłosił się jenerał inżynierji Kierbedź, któremu car Aleksander II., nadał za wielkie jego usługi Rosji oddane, prawo nabywania dóbr na Litwie i Rusi, prawo do tej chwili nie odwołane, a nawet nie mogące być odwołanem, bo jenerał Kierbedź nie dopuścił się żadnego przestępstwa. Tymczasem jenerał-gubernator Kochanow odniósł się do rządu gubernialnego wileńskiego i polecił mu niedopuszczać do licytacji jenerała Kierbedzia. Naturalnie, że rząd gubernialny zastósował się do tego rozkazu i niedopuścił jenerała Kierbedzia do licytacji. W skutek tego powyższą majętność nabył Rosjanin. Prawo zatem jenerał Kierbedź ma, prawo nadane mu przez cara, ale korzystać z niego nie pozwala mu Kochanow. Tak oto postępują wielkorządcy rosyjscy!

Wiedeń 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego były rozprawy bardzo żywe nad sprawą budżetu. Przemawiali pp. Grocholski, obaj Czerkawscy, Chrzanowski, Czartoryski, Hausner, Abrahamowicz. Hausner, Czartoryski i inni, a po części i Chrzanowski krytykowali ostro postępowanie rządu, i jednomyślnie uznawali, że w danym stanie rzeczy arcytrudnem jest dla Koła polskiego uczestniczyć w ogólnej rozprawie budżetowej. Hausner oświadczył, że na żaden sposób nie zabierze w niej głosu.

Julian Czerkawski i Grocholski bronili rząd, podnosząc, że trudności sytuacji sprowadzone

zostały nie przez rząd, ale przez część sojuszników Koła polskiego. Abrahamowicz uważał udział Koła polskiego w ogólnej rozprawie budżetowej za konieczny z powodów politycznych, i wniósł, aby od Polaków jako jeneralny mowca przemówił p. Euzebiusz Czerkawski. Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń 25 lutego. Rząd wniósł do Izby posłów przedłożenia o dodatkach do podatków bezpośrednich w Krainie, o pozwoleniu na budowę kolei lokalnych Lwów-Rawa ruska, Hatna-Kimpolung, Hliboka-Berhometh z odnogą Karapczyjów-Czudyn, i Lublana-Stein, dalej o uwolnieniu od stempli z wyjątkiem próśb o zezwolenia na związki małżeńskie. Neuber i towarzysze wnoszą o zniżenie podatku konsumcyjnego w Wiedniu do wysokości praktykowanych w innych gminach miejskich.

Projekt ustawy o pomnożeniu parku wozowego kolei państwowych odesłano do komisji budżetowej, a wniosek Richtera w sprawie ceł zbożowych do komisji ekonomicznej. Bez rozpraw przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przedłużeniu stanu wyjątkowego w okręgu kotarskim, tudzież projekt Chlumetzkiego co do uwolnienia od podatków i opłat stowarzyszeń robotniczych, polegających na wzajemności. Sprawozdanie rządowe co do podatku od piwa przyjęto do wiadomości, i odnośne petycje przekazano rządowi do poczynienia należnych zarządzeń.

Wiesenburg i Menger interpelują hrabiego Taaffego o przedłożenie projektu ustawy względem polepszenia bytu dyurnistów. Wniosek Schönerera, aby komisji należytościowej polecić wypracowanie do 14 dni ustawy o podatku giełdowym, został 161 głosami przeciw 131 odrzucony.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 25 lutego. Posiedzenie Izby panów. Projekt ustawy o stosunku robotników do pryncypałów przyjęto bez zmiany według uchwały Izby posłów, odrzuciwszy poprawki Bezecnego co do dzieci poniżej 14 lat. Minister handlu i sprawozdawca hr. Bloome przemawiali za stylizacją Izby posłów. Kardynał ks. Schwarzenberg oświadczył, iż pragnąłby zrównania świąt z niedzielami, wszelako nie wnosi poprawki, aby ustawa mogła przyjść do skutku.

Następne posiedzenie w piątek.

Paryż 26 lutego. Izba przyjęła 216 głosami przeciw 175 podwyższenie cła od zboża, całe zatem cło wynosi trzy franki. Na zboże zaeuropejskie, ale importowane ze składów europejskich, nałożono cło w wysokości 6 fr. 60 cent.

Pewien człowiek nazwiskiem Balthazar uderzył dwa razy pięścią ministra handlu Rouviera, na Quai d'Orsay, kiedy tenże wyszedł z parlamentu. Rouvier instynktownie uderzył dwa razy przeciwnika tak silnie, że go obalił. Balthazar jest dalekim krewnym Rouviera i oddawna prześladował go o urząd lub pieniądze. Napastnik został aresztowany.

Bruksela 26 lutego. Wczoraj zaniechało znowu 3.000 robotników roboty w kopalniach. W ogóle strejkuje 9.000 robotników.

Londyn 26 lutego. Powstańcy mieli ponieść dotkliwą klęskę pod Kassala i stracili 2.000 (!) zabitych. Koło Suakimu stoi 20.000 Mahdistów. Według nowego planu Wolseleya jenerał Brackenbury ma ruszyć aż do Abuhamed i tam oszańcować się na lato. Wolseley pozostanie w Korti, marsz równoczesny na Berber i Chartum nastąpi w jesieni.

Osman Digma ma mieć zamiar uderzenia wielkiemi siłami na Suakim.

Z Teheranu donoszą, że Persja w sporze rosyjsko-angielskim chce interweniować obsadzając 5.000 swego wojska sporny kraj. Wojska na to przeznaczone ruszyć już miały do Asterabad.

Kair 26 lutego. Oddział Brackenburego przybył dnia 21 zm. do miejsca położonego o 40 mil angielskich od Abuhamed. W punkcie gdzie zamordowany został pułkownik Stewart, znaleziono jego karty wizytowe, tudzież rozmaite papiery konsulów Herbina i Powera. Brackenbury kazał zburzyć posiadłość głównego sprawcy tego morderstwa.

Petersburg 26 lutego. Na uniwersytecie Dorpackim, który rząd rosyjski uważał za zakład poprawczy dla politycznie skompromitowanych studentów rosyjskich, zdarzył się dość charakterystyczny wypadek, ilustrujący stosunki tamtejsze. Przed kilku dniami zmarł tam pewien student przybyły z innego rosyjskiego uniwersytetu i stojący pod dozorem policji, na udar sercowy. W mieszkaniu jego znaleziono czcionki i świeżo drukowane egzemplarze pisma rewolucyjnego.

Aksakow za poradą lekarzy na dłuższy czas cofnie się od redakcji pisma swego, które na razie zostało zawieszone.

Rzym 26 lutego. Kardynał Simeoni, którego czynność na posadzie prefekta generalnego kongregacji de propaganda fide niepodoba się papieżowi, zostanie przeniesiony prawdopodobnie do sekretarjatu apostolskich brewe. Zastąpi go, jak się zdaje, kardynał Jacobini, dotychczasowy sekretarz stanu. Kardynał Czacki nie zostanie sekretarzem stanu, bo nie jest Włochem i jest słabowity, stanowisko to zajmie prawdopodobnie kardynał Laurenzi.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiadomości gospodarcze z Rzeszowskiego. Nietylko Towarzystwo gospodarcze rzeszowskie pracuje i krząta się około podniesienia rolnictwa i przemysłu rolniczego, ale zwolna zaczynają się i w okolicy pojawiać znaki, wróżące dobrze, jeżeli nie skończy się na dobrych chęciach, a energji wystarczy na czas dłuższy. Do takich objawów zaliczamy Towarzystwo handlu skór, które zawiązało się 8 bm w Sędziszowie. W pierwszej chwili przystąpiło do Towarzystwa 36 członków. Prezesem wybrany p. Wachler, dyrektor cukrowni, zastępcą ks. P. Sapecki, proboszcz miejscowy. Skoro wiadomość o tem rozeszła się po mieście, dotychczasowi wyłączni handlarze skór, przestraszeni konkurencją, oświadczyli burmistrzowi chęć ofiarowania 4000 zł. dla zawiązania drugiego towarzystwa. Dla zapewnienia przyszłości Towarzystwu potrzeba wiele wytrwałości i przezorności.

W tydzień później z drugiej strony Rzeszowa w Białe pod Tyczynem, za staraniem ks. Nehrebeckiego gr. kat. proboszcza w sąsiednim Zalesiu, zawiązało się „Towarzystwo gospodarczo przemysłowe w Białe“, w celu szerzenia w gminie i okolicy postępowej gospodarki, krzewienia pracowitości, oszczędności, handlu i przemysłu. Członków zapisało się 96. Prezesem obrano inicjatora ks. Nehrebeckiego, zastępcą M. Jędrzejowicza, skarbnikiem wójta Michała Pruca, sekretarzem A. Heilmana, nauczyciela w Białe. Roczna wkładka od członka wynosi 60 centów.

Chów węgorzów ogromnie się opłaca. Znakomity agronom praktyczny Nehrkorn, który posiada majątek w okolicach Brunszwiku opowiadał niedawno w Stowarzyszeniu okolicznem gospodarzem, co następnie: Niedawno kazałem wyłowić węgorze w stawie, do którego przed kilku laty wpuściłem 500 sztuk narybku i zyskałem przy połowie 250 sztuk węgorzów, między którymi były sztuki, ważące 1½, 2 i 3 funty. Zakupno narybku kosztowało mię z przesyłką 6 marek, za sprzedanych zaś 200 węgorzów wziąłem 200 marek, reszta 50 niedorosłych reprezentują wartość 20 marek.

Przyjechali do Lwowa d. 26 lutego 1885

Hotel FRANCUZKI. Księżna Jadwiga Jabłonowska z Bursztyna, Z. Pruszyński z Krakowa, W. Straszewski z Woli głobieńskiej, J. Strutyński z Zaleszczyk małych, J. Krzyszkowski z Krakowa.

Hotel ŻORŻA. M. hr. Łoś z Bartkowa, B. Horodyski z Krogulca, J. Maniewski z Cześnik, B. Komarnicki z Pobocza, S. Homolacz z Balic.

Hotel EUROPEJSKI. J. Poniatowski z Kijowa, T. Szymanowski z Pasowa, W. Czerkowski z Rosji, L. Czekoński z Czortkowa, K. Jarucki z Tomaszowa; L. Ehrenreich z Tomaszowa, A. Suchanek ze Stryja.

Hotel LANGA. A. Witosławski z Brodów, dr. W. Ornstein z Brodów, F. Weber z Wiednia, A. Brandl z Wiednia, E. Schretter z Janiszówki, A. Dörman z Złoczowa.

Hotel ANGIELSKI. Z. Madejski z Jabłonicy, M. Mieczkowski z Warszawy, F. Jastrzębski z Ustrzyk górnych.

Hotel KRAKOWSKI. F. Dobrzycki z Żółkwi, L. Ostrowski z Sokala, P. Ozimkiewicz z Drohobycza.

Lwów, z Izby handlowej 26. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	271 50	274 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	222 75	226 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 75	93 —
„ „ „ 6 „ „ okresowe	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 —	89 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ 10 prct. . .	98 60	99 60
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 40	103 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 86
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperiał	10 06	10 16
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	60 30	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 26. lutego 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	46 75	46 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	315 25	315 25
Akcje Anglobanku na 120 zł.	107 75	107 25
Unionbank na 100 zł.	74 25	77 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	272 —	272 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	142 60	144 10
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	188 25	187 50
Akcje kolei państwowej	308 25	307 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	224 —	220 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	177 25	177 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 70	125 25
Obligacje węg. w złocie	103 —	108 50
Akcje kolei węg. zachodniej	184 50	185 50
Cisańskie losy	118 80	118 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	106 90	104 60
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 55	98 67
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	109 50	104 60
Rosyjski rubel papierowy	130 —	130 75
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	118 70	118 50
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 26. lutego 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	305 50	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	271 50	272 25
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	0 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. ..	—	— —
Napoleondory	9 80½	9 80½
Usposobienie: s lne.		
Berlin, d. 26 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	—	
Austrjackie banknoty	—	1 —

Telegramy targowe z dnia 26 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·75—28 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.23—24·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165·75 m., żyto — m., okowita 42·90 m., olej rzepakowy 51.50 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.60 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 26 lutego: 13·50 do 13.75. Brema 7.25 do —.— Hamburg: 7.39 na luty 7·25. — na listopad marzec 7 80. Antwerpja: na luty 19·—. Nowy-York 8.—. Filadelfja 7·%—.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 28 lutego **Fedora** dramat w 4ch aktach Wiktoryna Sardou.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12'31	—
„ (z Podzamcza)	10.56	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec.	==	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.—	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	* 5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk.	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3.52	—
	.—	—	.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy i fiakrów dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieście bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: [Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Kuszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżające część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy a żądanie takowe kontrolorowi okazać.

„WEBA KING“

„Weba King“ jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowe trzykrotną trwałością. Nienależy przeto „Weby King“ i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King“ sporządzoną jest z **najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy** zwanej „Draht-Garn“. Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzane bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

„Weba King“ zyskała sobie w rodzinach i domostwie zupełne uznanie, **to też współzawodnicy nasi bardzo zajmują się tym artykułem handlu naszego i darmo robią nam reklamy za co tylko wdzięczni im być możemy.**

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy **w większych kawałkach które można przeprać itd. słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru** i nikt niech nie kupuje „Weby King“ dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że PT. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego, na co jeden z naszych szanownych konkurentów zupełnie bzeinteresownie uwagę Jej zwraca.

Znak nasz jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

CENY „WEBY KING“

1 sztuka 78 cmt. szeroka 20 mtr. długa na bieliznę grubszą 7 zł,

1 sztuka 88 cmt. szeroka 20 mtr. długa na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę 8 zł. 50 ct.

1 sztuka 175 cmt. szeroka 15 mtr. długa na 6 prześcieradeł bez szwu każde 2½ mtr. długie 11 zł. 80 ct.

Ten sam gatunek 200 cmt. szeroki 12 zł. 80 ct.

1 sztuka 175 cmt. szeroka 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła 13 zł.

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można niefałszowany jedynie w naszym składzie

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 1.

M. Beyer i Spółka.

Ważne dla właścicieli kopalń

Pierwsza krajowa spółka wiertnicza

we Lwowie ul. Balonowa l. 1.

podejmuje się wykonania głębokich wierceń systemem t. z. kanadyjskim za wynagrodzeniem od metra bieżącego, z gwarancją. Rury potrzebne dostarcza na swój lub stron rachunek, stosownie do umowy.

Członkowie spółki:

K. Bubella, B. Deskur, J. Leniecki.

(105)

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w rynku l. 42.

rozsyła pocztą franco

znakomite węgierskie

POWIDŁA

w Sagankach 5 kilowych po zł. 2·10
MOSKALIKI w piklach faseczka ok. lo 8 sztuk po zł. 2·50
ŚLEDZIE zwijane z cebulką faseczka około 50 sztuk po zł. 3·50
Molecza również na kompoty: Suszone śliwki tureckie i francuzkie, suszone wiśnie, suszone i obierane Prunelki włoskie, brzoskwinie, Gruszki i jabłka i t. p.





Własność galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego

Woda gorżka

Ze zdroju Bonifacego w Morszynie

obfitsza w części składowe stałe, działa silnie, szybko, bez bólu i bez upośledzenia trawienia.

Wyszczególniona na 6 wystawach między innemi w Nicei

1 8 8 3

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach wszczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.

Wysyła en gros

Zarząd zdrojowisk

w Morszynie.

Drobne ogłoszenia

Taryfa drobnych ogłoszeń zmienioną teraz została na korzyść inserujących w ten sposób, że drobne ogłoszenia obliczają się podług ilości podanych słów, a to dla ułatwienia, aby każdy mógł sobie poprzednio obrachować, ile jego ogłoszenie będzie kosztować.

Za ogłoszenie po raz pierwszy liczy się za każde słowo po jeden i pół centa. — Za to samo ogłoszenie po raz drugi, lub trzeci, liczy się tylko po jednym cencie za każde słowo jeżeli dzień po dniu będzie drukowane.

Inseraty większe, Korespondencje, Reklamy w rubryce „nadesłane“ liczą się od ilości wierszy, podług taryfy w nagłówku dziennika umieszczonej.

Doniesienia rozmaite.

Zdolne HAFCIARKI znajdą zatrudnienie w handlu płócien i gotowej bielizny M. Beyera i Spółki, ulica Karola Ludwika l, 1. (188)

Wypożyczalnia fortepianów Budkowskiego Rynek l. 1?. I piętro. (169)

Poszukuje się realności z dużym ogrodem owocowym w bliskości Lwowa do kupienia — 1000 zł. zaraz, resztę ratami Adres: J P. poste restante Rudki. (184

Panna uzdolniona w krawiectwie z dobrą rekomendacj kilkoletnią znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca. Adres: Pan Siedlecki M. D. poczta Sanok. (196]

Lekcyj języka francuskiego udziel ukończony słuchacz filozofii. Wykład po polsku lub niemiecku. Warunki bardzo przystępne. Adres: J. L Uniwersytet. [1?)

Poszukuje się pomieszkania na pierwszem piętrze, składającego się z 9 pokoi, kuchni, spiżarni, tudzież strychu, piwnicy, stajni i wozowni od 1 sierpnia 18?5. Oferty należy zgłaszać ul Halicka l. 56. I. piętro. (19)

Fortepiany, pianina (Mignony] są do nabycia ul. Sykstuska l. 24 na II. piętrze. (179)

Na sprzedaż realność lub plac ul. św. Mikołaja l. 4. [191)

W Państwie Podhorcach 2 mil rządowym gościńcem od stacji kolei Złoczów, poczta w miejscu, do sprzedania z tegorocznego wyrębu około tysiąc sągów drzewa bukowego, tyleż osikowego, które przeważnie w miejscu zbyte być może i 300 sągów brzozowych. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr. [192)

Mieszkania i sklepy.

Oberża składająca się z sześciu pokoi, sali bilardowej, kuchni, spiżarni, doskonałej piwnicy, lodowni, i t. d. jest w Bolechowie do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli właścicielka domu p. E. Petrowicz w Czołhanach, p. Bolechów. (1 9)

Stajnia na konie i wozownia są zaraz do najęcia przy ul. Halickiej l. 5?. Bliższa wiadomość tamże na I. piętrze. (1 ?5)

Na ul. Jagiellońskiej l. jest do najęcia od 1 kwietnia całe pierwsze piętro składające się z 5 pokoi, kuchni, pokoju dla kucharki i spiżarni. Bliższa wiadomość ul. Słowackiego l. 6. I. piętro na lewo. [1 3)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“